Nr. 338. We Lwowie Wtorek dnia 6. Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiseiki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Vive la Republique!

Lwów 5. grudnia.

Anuntio vobis gaudium magnum.... temi słowy powinien był sędziwy prezydent senatu, który w myśl konstytucji republikańskiej przewodniczy obradom kongresu, zawiadomić naród francuski o ostatecznym rezultacie głosowania kongresu. Marie François Sadi Carnot, syn wybitnego polityka francuskiego, Hipolita Carnota, a wnuk sławnego ministra wojny pierwszej republiki, został prezydentem trzeciej rzeczypospolitej. Nie ma chyba w Europie polityka, który byłby się takiego rezultatu spodziewał. Między osobistościami, które wymieniano jako kandydatów do zajęcia opróżnionego po Grevym miejsca, nazwisko SadiCarnota było z pewnością między ostatniemi — a przecież rezultat ten o ile niespodziewany, o tyle nazwać go należy świetnym, w całem tego słowa znaczeniu.

Opinja publiczna we Francji a za nią i w Europie zajęła się innemi nazwiskami, nazwiskami dwóch mężów reprezentujących wybitnie dwa odcienia republikańskie, które walczą wrogo przeciw sobie w parlamencie francuskim. Ferry — reprezentant stronnictwa oportunistycznego i Freycinet— reprezentant partji radykalnej byli desygnowanymi następcami ustępującego prezydenta rzeczypospolitej. Około tych dwóch nazwisk toczyła się też zażarta walka od chwili, kiedy się stało pewnem, że Grevy dymisjonuje — toczyła się nietylko w prasie i w próbnych głosowaniach republikańskich, ale także w kongresie, gdyż senatorowie i deputowani już nie na próbę oddawali swoje głosy. Walka gorąca trwała do ostatniej chwili, aż po kilku krotnych bezowocnych głosowaniach, zakończyła się świetnem zwycięstwem — rzeczypospolitej. Tak jest — z zażartej i ognistej walki, ktora groziła klęską nie osób stojących dzisiaj na świeczniku republikańskim, ale samej republiki, ona sama wyszła zwycięzcą. Milczący prawie i nagły kompromis, który przyszedł do skutku między rozdwojonymi republikanami jest tak świetnym dowodem żywotnych sił trzeciej republiki, jest tak dobitną wskazówką, że w chwili stanowczej, frakcje republikańskie, zwalczające się z całą zaciętością w senacie i w izbie deputowanych, mogą zapomnieć o waśniach stronniczych i zjednoczyć się jednomyślnie i solidarnie około trójkolorowego sztandaru republikańskiego — że rzeczpospolita i jej parlamentarni reprezentanci z dumą mogą spoglądać na dzień onegdajszy i złotemi zapisać go głoskami w swoich annałach.

Czy Sadi Carnot jest w istocie najlepszym między republikanami i najwłaściwszym do zajęcia miejsca prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, nie nasza rzecz sądzić. Jestto w historji i w polityce niejednokrotnie stwierdzony fakt, że ludzie wybitni genjuszem, talentem i charakterem ustępować muszą w obec osobistości mniej hojnie od natury wyposażonych. Im wybitniejsza indywidualność — tem więcej zwykle liczy przeciwników, potrzeba nadzwyczajnych i niezwykłych okoliczności, aby taki wybitny talent utrzymał się na powierzchni. Leon Gambetta był bezsprzecznie najgenjalniejszym reprezentantem i obrońcą zasad trzeciej republiki — identyfikowano go z nią. Sala obrad pałacu burbońskiego trzęsła się od oklasków ile razy w niej przemawiał. Pamiętnem w historji trzeciej republiki będzie posiedzenie izby deputowanych, które spowodowało upadek gabinetu Ferryego. Jeżeli dobrze pamiętamy szło wówczas o sprawę algierską. Trzeba było gabinetowi ustępującemu umożliwić honorowy odwrót. Kilkanaście porządków dziennych poddał prezydent pod głosowanie — ani jeden nie uzyskał większości. Wreszcie wszedł do sali Gambetta, wszystkich oczy zwróciły się na niego. Były dyktator i organizator obrony narodowej zażądał głosu. Burza oklasków zerwała się w sali. Wszyscy czuli, że on jeden potrafi wybawić Izbę z kłopotliwej sytuacji — i w istocie uchwalono wszystkiemi głosami republikańskimi proponowany przezeń porządek dzienny. A mimo to wszystko, mimo tej imponującej powagi ministerstwo Gambetty — *grand ministère* — trwało — dwa miesiące. Reminiscencja ta mimowoli nam się nasunęła w obec wypadków dnia onegdajszego. Ani Ferry, ani Freycinet nie mogli uzyskać dla siebie bezwzględnej większości kongresu — dlatego, że obaj nadto wybitną odgrywali rolę w życiu partyjnem trzeciej republiki francuskiej.

Nie wynika bynajmniej z tego, aby Sadi Carnot nie był w całem tego słowa znaczeniu godnym do zajęcia stanowiska, na które go kongres powołał. Republikańskie jego przekonania wyższe są po nad wszelkie podejrzenie, charakter jego ze wszech miar czysty, a okoliczność, że żadne stronnictwo nie może go nazwać swoim — przemawia raczej za, aniżeli przeciw niemu. Prezydent rzeczypospolitej powinien stać po nad stronnictwami, zdala od wszelkich walk partyjnych. Obwiązkiem jego być przedewszystkiem obrońcą i stróżem instytucyj republikańskich, bez względu na walki i zapasy stacząne w parlamencie. Sadi Carnot, daje przeszłością swoją gwarancję, że będzie takim prezydentem. Dla tego szczerze powinszować można republikanom francuskim, że w ostatniej chwili przejrzeli intrygi przeciwników, że zapomnieli o zawiściach i ambicjach osobistych i stanęli jak jeden mąż pod sztandarem republikańskim. Wybór onegdajszy wzmocnił i ocalił rzeczpospolitę. Nie dziwić się więc powszechnemu zadowoleniu, jakie wiadomość o wyborze wywołała w Paryżu. Republika była w niebezpieczeństwie — jedność republikańska ocaliła ją. W jej własnym interesie życzyćby wypadało, aby ta jedność i zgoda nie była chwilową. Z tą samą jednomyślnością, z którą republikanie dokonali wyboru prezydenta, powinni go też wspierać w spełnianiu jego zadania — wówczas dopiero będą mogli wołać: *Vive la republique!*

„Z teatru przyszłej wojny."

Pod tym tytułem wyszła w Niemczech broszura bardzo ciekawa, a napisana widocznie przez oficera, który wiadomości strategiczne łączy ze znajomością stylu. Dla wiadomości szan. prokuratorji podajemy, że broszura ta omawianą już była obszernie w niemieckich dziennikach a więc pod bokiem najwyższych władz wojskowych... W broszurze tej znajdujemy ustęp o Krakowie i tegoż załodze:

„Sądząc z powierzchownego widoku, jaki podróżnemu się przedstawia, porównać można Kraków w teraźniejszej postaci jako fortecę z fortecą francuską Epinal, z którą wiele posiada podobieństwa. Nie przedstawia ona atakującemu dogodnego pola działania i będzie w stanie nawet najnowszym środkom wojennym długi stawić opór.

„Ważniejszym atoli czynnikiem, niż podobne miejsce obronne jest sam obrońca. Jeżeli przynaglona praca, dobra wola i racjonalna czynność służby zapewnić mogą odpowiednie wymaganiom czasu wykształcenie wojskowe, to Austrjacy w Galicji śmiało w przyszłość spojrzeć mogą.

„Mieliśmy sposobność przyglądania się rewji załogi krakowskiej. Dwa pułki piechoty operowały przeciwko 1 pułkowi piechoty i bataljonowi strzelców; każdy z obydwóch oddziałów w połączeniu z baterją artylerji i kilku szwadronami ułanów.

Sposób atakowania jest prawie ten sam, co i u nas, tylko więcej biegu w ściśnionych kolumnach. Rozpoczęcie ognia, stopniowe wzmacnianie zaczepiającego oddziału i wysuwanie go naprzód za pomocą następujących posiłków polegają na tych samych zasadach, co i u nas.

Jedyną odrębną własnością jest używanie znaków, dawanych za pomocą pałaszy oficerskich, zamiast komendy. Twierdzą tu bowiem, jakoby we wrzawie bitwy głosy komendy stawały się niezrozumiałemi i zamiast takiego kierują się odpowiedniemi znakami. Ćwiczenia na placu mustry — jak się naocznie o tem przekonać mieliśmy sposobność — odbywają się gładko i dobrze. Niektóre ruchy oddziałów wydawały się tańcem duchów zbrojnych, ani słowa bowiem słychać nie było.

Inną, zupełnie uzasadnioną właściwością ataku austrjackiej piechoty jest ta okoliczność, że z wyjątkiem adjutanta pułkowego, wszyscy oficerowie, nawet sam pułkownik, pod ogniem nieprzyjacielskim zsiadają z koni. Uskutecznia się to nader akuratnie, przez co znaczenie niższych dowódców daleko więcej się uwydatnia. Konni dowódcy bowiem każdego czasu łatwo zamieszki, nieporozumienia i pomyłki podwładnych swoich poprawić mogą.

Zdaje się, jakoby nocne pochody i ruchy wojenne wielką posiadały wziętość.

Cztery bowiem razy w przeciągu dni kilku mieliśmy sposobność obserwowania wymarszu zaalarmowanych krótko przedtem bataljonów o godzinie 11. w nocy. Wracały zwykle nad ranem, wykonawszy w ciemności nocy długie nieraz pochody. Szczegóły tych ćwiczeń nocnych nie są nam wiadome. Rezultaty wytrwałości pochodowej są nieraz nader świetne, jeden bataljon naprzykład pomaszerował w nocy do odległego o 19 kilometrów miasta Wieliczki — znanego ze swych żup solnych — tejże samej nocy powrócił. Zrobił więc w przeciągu 9. godzin — od 9. godz. wieczorem do 6. rano — 38 kilometrów".

Trzeci grudnia w Paryżu.

Dzisiejsze dzienniki przynoszą cały szereg zajmujących szczegółów o wyborze nowego prezydenta, które postaramy się podać w streszczeniu o ile można jak najdokładniejszem: Już około godziny 9. rano zapełniły się sale senatorami i deputowanymi, celem przeprowadzenia próbnego wyboru. Ponieważ wybór taki odbywa się bez dyskusji, było więc w salach spokojnie ale właśnie o tyle hałaśliwiej na korytarzach. W czasie nadmiernie długich skrutyniów, przychodziło do namiętnych wybuchów, gorących dyskusji — tylko nie do pojednania. Na pierwszym planie stał Ferry i Freycinet, na drugim Brisson i Sadi-Carnot. Przy pierwszej próbie pierwszy otrzymał 204, drugi 193, trzeci 81, czwarty 67 głosów. Ten sam prawie stosunek cyfr i zupełnie ten sam porządek utrzymał się i w drugiej próbie. Nikt nie chce się cofnąć a jednak wszyscy wiedzą o tem, że rada municypalna, **złożona przeważnie z radykałów** i socjalistów postanowiła na wypadek wyboru Ferrego ratować rzeczpospolitę.

Taki ratunek — to strugami krwi zlane ulice paryzkie. W tem Clemenceau widząc, że Freycineta nie zdoła przeprowadzić, poleca Kamillowi Pelatan, redaktorowi radykalnej *Justice*, wywiesić jako hasło nazwisko Sadi-Carnota, ażeby uratować republikę od Ferry'ego. Carnot nie należy do radykałów, to prawdziwy Gambetysta — ale dla Clemenceau jest on zawsze przyjemniejszy niż Ferry. Ale powstał bunt mały: radykał Granet sprzeciwia się, on pragnie, ażeby Carnotyści i Brissoniści oddali głosy na Freycineta.... Ale mimo to trzecia próba zmienia postać rzeczy. Ferry otrzymał 179, Carnot 162, Freycinet 109, Brissot 52 głosów. Ferry jeszcze pierwszy ale Carnot już się z nim równa. To prawdziwy wyścig.... Jeszcze raz przerwano posiedzenie, ażeby do czwartej próby przystąpić. Ponieważ jednak godzina śniadania minęła a kongres o 2 miał się rozpocząć, elektorowie poszli do pobliskiego hotelu: 253 głosowało — z tego Carnot jako pierwszy otrzymał 185 głosów. Freycinet był widocznie przygnębiony. Ulicę Gambetty, wiodącą do Wersalu, zajęły tłumy publiczności; gęsta mgła zmienia Wersal w Londyn. Chwila niepokoju zapanowała, gdy ktoś głośno rzucił wieść, iż w Paryżu proklamowano komunę. Tymczasem Rouvier zaprzeczył temu jak najkategoryczniej, uspakajając w ten sposób obawy. Około w pół do 3. sala wyborcza poczęła się zapełniać....

Prezydent Leroyer zawiadamia o otwarciu kongresu. Deputowany Michelin żąda głosu, ażeby postawić wniosek o rewizję konstytucji. Nie udzielono mu jednak. „Kongres ma wybierać tylko" — woła Leroyer. Do dysputy miesza się Cassagnac, Golier, Michelin protestuje. Na chwilę powstaje hałas i wołanie: Do porządku! Uwaga! Wybór skrutatorów kładzie koniec tej scenie. Pierwszem nazwiskiem jakie wywołano, było Albert Grévy — brat b. prezydenta. Jakiś żartowniś zawołał wnet Wilson! i cała sala wybuchnęła śmiechem. Jakże przykre czynił śmiech ten wrażenie! W czasie skrutynium znów rozchodzi się wieść, że rada municypalna proklamowała komunę, jednak nikt nie dał jej wiary. Pierwszy wybór 852 głosujących, 427 absolutna większość! Carnot 303, Ferry 212, Saussier 148, Freycinet 76, Appert 72, Brisson 26, Floquet 5, Pyat i Pasteur po 2, Spuller 1. Juljusz Ferry daje dowód karności: oświadcza publicznie, że rezygnuje na rzecz Sadi Carnota. Taktyka Clemenceau odniosła zwycięztwo, republikanie zgodzą się nareszcie na jednego kandydata. W drugim wyborze Carnot ma już 616 głosów, Saussier 188, reszta rozstrzelona. Takich oklasków jak te, które po ogłoszeniu wyniku nastąpiły, sala jeszcze nie słyszała. Wszyscy republikanie idą zgodnie — monarchiści głosowali za Saussierem w ostatniej chwili. Sadi jest arabskiem imieniem, znaczy tyle co: „przynoszący szczęście".

O godzinie 7. rozszedł się kongres po okrzyku na cześć republiki. Wszelkie środki ostrożności w obec tego wyboru były zbyteczne.

* * *

Sadi Carnot, to republikanin wypróbowanej uczciwości. Co do jego exterieur, to jest on dość drobnym, niskiego wzrostu, o bladej inteligentnej twarzy, okolonej ciemnym zarostem. Wyraz jego oczu, jest rzec można, melancholijny, zdaje się, nikt go nie widział śmiejącym. Ten matematyk, inżynier, przyrodnik, ma w sobie coś mistycznego, należy on do sekty religijnej, która dziś prawie wymarła, do — Theophilantropoi — przyjaciół Boga i ludzi. To towarzystwo powstało 1796 r. i miało na celu walkę z ateistami teroryzmu.

Carnot nie jest chrzczony, co jest zasadą sekty. Gdy Carnot został wybrany, przystąpił Ferry i zwrócił na tę okoliczność uwagę biskupa Freppela... Natomiast żonę Carnota posądzają wprost o klerykalizm. Carnot ożenił się młodo; obecnie ma trzy zamężne córki. Do ostatniej chwili łączyła go z Freycinetem nadzwyczajna zażyłość — czy przetrwa ona próbę zadraśniętej ambicji, przyszłość okaże.

* * *

Rodzina Carnotów otrzymała od Napoleona I. tytuł hrabiów. Sadi jest wnukiem wielkiego Carnota, którego zwano Katonem rewolucji, a który naraziwszy sobie Barrasa, musiał uciekać do Niemiec przed sztyletem lub Cayenną. Później wierny zasadom, mimo pokus Napoleona Igo, był zaciętym wrogiem jego i cesarstwa. Nie używał nadanego sobie tytułu hrabiowskiego. On był wreszcie tym, który po bitwie pod Waterloo, oznajmił izbom ustąpienie Napoleona. Syn poprzedniego, a ojciec prezydenta, Hipolit, pozostał wiernym tradycjom ojca.

Po upadku drugiego cesarstwa, roku 1875, został dożywotnim senatorem. Kiedy 11go stycznia b. r. Bismark wystąpił ze znanemi zarzutami w parlamencie przeciw Francji, Hipolit Carnot był tym, który mu odpowiedział w francuskim senacie — że Francja kocha pokój, ale gdy zajdzie potrzeba, okaże, iż jest jeszcze tą samą, która na początku tego wieku Europę całą zdobywała.

Dnia 3. grudnia ojciec brał udział w wyborze syna na prezydenta...

* * *

„Trzeci grudnia" nie byłby kompletnym, gdybyśmy nie dodali kilku słów o byłym prezydencie — choćby kilku szegółów biograficznych. Franciszek Paweł Juljusz Grevy, urodził się 15. sierpnia 1813 w górach Jura, jako młody chłopak brał udział w rewolucji lipcowej. Zdolny adwokat zasłynął wkrótce szeroko; był on republikanem z przekonania, ale wielbicielem tej republiki, która „nikogo nie przestrasza". Po zamachu 2. grudnia 1852 ograniczył się na praktyce adwokackiej. 1869 wszedł do parlamentu z depart. Jura. W roku 1871 wybrało go narodowe zgromadzenie 519 głosami przeciw 37 prezydentem. Pierwszego kwietnia 1873 skutkiem zajścia nieznacznego ustąpił i wszedł jako zwykły deputowany do parlamentu. W roku 1876 wybrany znów prezydentem Izby, pozostał nim aż do 30. stycznia 1879. Po dymisji bowiem Mac-Mahona został Grévy wybrany prezydentem rzeczypospolitej 563 głosami na 670 głosujących. Nieszczęśliwy wpływ Wilsona zmusił go do ustąpienia ze stanowiska, na którem nie rządząc i nie panując pozostawał dłużej jak Ludwik XVIII i Karol X.

Wieś w poezji polskiej.

(Przemowienie dra L. Finkla podczas uroczystości Mickiewiczowskiej w Dublanach.)

Dawne, odwieczne wierzenia słowiańskie, w pieśniach ludowych zaklęte, przekazały nam między ludźmi a otaczającą ich resztą przyrody tajemnicze, dziwnie piękne pokrewieństwo. Lasy zmieniają się nagle w hufce wojowników, w kwiatach i krzewach cieszą się życiem lub pokutują dobrzy i źli ludzie. Sosna wystrzela nad grobem młodziana, róża zakwita na mogile dziewicy, co kochali ludźmi także w nowej postaci im drogie: drzewa oplatają się nad kochankami w czułym uścisku...

Tak poufale, tak prawie jak jedna rodzina obcuje Słowianin z ziemią swoją.

Wyobrażenia te zapewne nie są wyłącznie słowiańskiemi. Stare, jak człowiek, to ożywianie całej natury duchem ludzkim, to podkładanie motywów swojej duszy, porywów swoich uczuć innym tworom. Ale charakter tego życia jest różny, przynajmniej tyle, ile różnemi plemiona i zamieszkane przez nie kraje. Groźnemi, strasznemi są zjawiska natury północnym ludom germańskim, bo takim językiem przemawiają do nich szczyty gór, dzikie morza, tajemnicza głębia jezior. W życiu ich i literaturze odbija się to uczucie: Edda skandynawska, pełna ponurych głosów natury. Uśmiechem natomiast wita południowca rozkoszna kraina nad brzegami błyszczących źwierciadeł wód, sama jakby zakochana, lubieżna, namiętna. Takim też człowiek, jego historja, jego poezja.

Inaczej Słowianie. Ziemia ich ani straszy, ani nie pieści; łagodna, pozbawiona ostrzejszych kontrastów, do rodzinnego z nią życia zaprasza. Ona to szepce mu te wyobrażenia, które znalazły wyraz w pieśniach ludowych. Te pieśni noszą na sobie piętno rodzicielki ziemi i rozwieszonego nad nią nieba: ono ani ponure, ani lazurowe, ale gdy pogodne, gdy błękitne, rzekłbyś wesołe, rozbawione; skoro szare — to smutne a ciche. Literatura żywa od sioła do sioła płynąca, wyrasta jak rodzimy krzew, jak dziecię z poślubienia Słowianina i jego krainy.

Tej wybitnej cechy nie straciła poezja słowiańskich ludów i w dalszym rozwoju; jeśli oderwała się od swej ziemi, pozbawiała się woni, świeżości i krasy, więdła i do serc narodu nie przemawiała. Życie toczyło się w najbliższej styczności z rodzinną ziemią. „Pierwszy zagon uczcił rolnik imieniem ojczyzny". Uprawa ziemi — to główne zajęcie; ziemianie najprzedniejszym składnikiem narodu; wieś ogniskiem najruchliwszego życia; poezja cała sielską.

Wcześnie też rycerstwo polskie, owa drużyna wojownicza Mieszka i Bolesławów, która zakreśliła orężem granice ojczyzny naszej, osiadać poczęła na ziemi, miecz na pług i lemiesz zamieniać, zżywać się z tą ziemią, która ich ku sobie garnęła.

W ten sposób wytwarzał się u nas typ rycerza-ziemianina, typ, który powoli opanowywując całą ziemię stał się rządzącym w naszej historji i literaturze. Pozostała w nim chęć bojów a przybywało pragnienie cichego życia na tle natury; to wojownik, to ziemianin brał w nim górę; w życie wiejskie wnosił nawyczki wojenne, zajazdy, bójki i kłótnie; wśrod wojennej wrzawy marzył o wiejskiem zaciszu, domowej zagrodzie i roli ojców swoich. Ztąd ta dwoistość w naturze: pragnienie sielankowego prawie pożycia i krew gorąca żądna awantur, nie wyprowadzona na pole walki, więc w domu, na sejmach i sejmikach dokazująca, szumiąca.

Ale my zatrzymajmy się nad tą ziemiańską, wiejską stroną jego życia, która w końcu wśród lat długiego pokoju wybujała nawet w szkodliwą jednostronność.

W „Żywocie człowieka poczciwego" kreślił Mikołaj Rej z Nagłowiec obraz żyjącej po wsiach braci szlachty, bo nie przypuszczał nawet, aby „poczciwy człowiek" gdzie indziej jeśli nie na wsi żyć mógł. „Gdy ci miną niepokoje, dni żołnierki lub dworskiego życia, bądźże onym frasownym a skrzętnym gospodarzem; urządź tak swe gospodarstwo, aby ci ono było pożytkiem i wczasem, intratą i krotofilą zarazem." I nie oddziela rzeczy tych Mikołaj; jednym tchem wypowiada zajęcia, przepisy: jakie zboża siać, jak ogrody uprawiać, bydło hodować, nabiał sprawiać i rozkosze życia wiejskiego.

Praca u niego zabawą, zabawa pracą, całość tego życia tak na pozór monotonnego snuje się powabnie jak przyroda, na tle której się odbywa

„Przyjdzie jesień ażaż nie rozkosz do siana się przejeżdżać; ano nadobnie poorano, nadobnie się ją, włoką, śpiewają, ano serce rośnie, ano nadzieją się cieszy; i zaraz daje rady, aby ziemia głęboko była „umiękczona", aby się dobrze zawlokło, brył nie było wiele, aby ziarno było suche itp. Mówiąc o hodowli ryb, przedstawia chwilę, kiedy „idziesz na przechadzkę a rybeczki przed oczyma twemi skaczą"; do ogrodu i sadu prowadzi nas z nastaniem wiosny, i raz drugi, gdy „wszystko coś na wiosnę robił, kopał, nadobnie dojrzeje".

Opisuje też wszystkie zabawy wiejskie: polowania, biesiady i gawędy a wiemy zkądinąd, że mu te rzeczy dobrze były znane.

„Rozliczne głosy jak fletniarki z puzany krzyczą, myśliwiec wrzeszczy, trąbi dojeżdżając za pieskami. Wypadnie zajączek, azaż go nie rozkosz poszczwać, za nim pobiegać. Albo czy to nie rozkosz zwierza nagonić z charty się przejeżdżać, na cietrzewka sieć zastawić, kuropatwę rozsiadem przykryć".

Nie mała też krotofila, gdy odprawiwszy swoje obowiązki możesz przejeżdżać się i wdzięcznych biesiad między przyjacioły lub w domu swoim używać; w ciepłej izbie usiąść gdzie dziatki twoi kuglują, z żoną rozmawiać, czytaniem się parać, bo z niego o wielu rzeczach, o każdem zwierzęciu dowiedzieć się możesz. A i o konia i zbroi i innych rzeczy poczciwemu spróbować jest rzecz potrzebna.

Dotyka także stosunku do czeladzi, do kmieci: „Nie należy przez cały dzień djabły wyganiać, kląć czeladzi, trwożyć, gromić. Lepiej z żoną, z urzędnikiem a chociaż i panem wójtem rano wstawszy czasy i przypadki rozważyć, rozmyślić środki, czeladce poruczyć, łaskawie ją nauczyć a doglądać czy rozkazy wykonano...

Gdy pojedziesz sobie do żniwa, gdzie nadobnie żną, dziewczki sobie śpiewają, niechże im milej będzie i sporzej robić, kiedy pana widzą, a wszakże nie owego, co się z nimi po polu z maczugą goni, albo biczem po grzbiecie kołacze.... Tamże sobie i przepióreczkę ugonić możesz, ale nie owak, aby proso albo inne zboże ubogim ludziom łamać".

Obraz to więc idealny a rada „jakoby groch na ścianę kto miotał". Nadarmo wołał też Frycz Modrzewski w Poprawie Rzeczypospolitej, że „nic nas nie rusza utrapienie pospolitego człowieka, nic nas nie rusza krew ludzi niesłusznie pobitych, krzywdzonych": nadarmo Skarga, że „ci kmiotkowie pod pany swemi jako ziarna pod młyńskim kamieniem". Ale nie o bolesne struny naszych dziejów uderzać chcę: komuż te straszne dźwięki nieznane, któż ich dzisiaj nie żałuje. „Niedola wiekowa ludu, to według wymownych słów S. Tarnowskiego, jad, którym naród struty, bo dziś jeszcze krąży po naszem ciele społecznem, paraliżuje nam stawy i same kości próchnem zaraża". Pragnę przeciwnie zwrócić uwagę na to, że jakiekolwiek były stosunki, w poezji, w literaturze, niezamącony świecił ideał lepszego pożycia wiejskiego, że więc był szlachetniejszych duchów pragnieniem. Przewija on się w poezji naszej, jak owe rzeki wśród pustyń płynące, świeci nad głowami narodu jasny, czysty, piękny, odzywa się jak sumienie w najgorszych nawet czasach.

I ten poeta złotego wieku najznakomitszy, który jakby zdziwiony swym jenjuszem pytał:

„Kto mi dał skrzydła, kto mnie odział w pióry i tak wysoko postawił, że z góry wszystek świat widzę", ten poeta siadał najchętniej pod lipą, „która na jego głos czuła tyle rymów natchnęła", nie gardził „chłodnikiem chróścianym" i opiewał wsi powaby i zajęcia. „Wsi spokojna, wsi wesoła, który głos twej chwale zdoła, kto twe wczasy, kto pożytki, może wspomnieć zaraz wszytkie".... Ta wieś spokojna, wesoła świeci blaskiem uciesznych zabaw. Słucha poeta, jak pasterze nucą pieśni w chłodzie, rozkoszuje się sadami, łąkami, polami. „A gdy siew odprawiemy, komin w koło obsiędziemy, tam już pieśni rozmaite, tam trafne pląsy z ukłony, tam cenar tam i goniony". Tęsknił poeta w satyrze także za rycerskiemi sztuki i w nich radził ćwiczyć się narodowi, który zawsze powinien być w pogotowiu wojennem, ale zarazem radził ziemianinowi miłość sobie poddanych zjednać, wiarę życzliwą, a do tego rychlej dobroć i łaska, niźli „fukliwa groza" posłuży.

Na wysokim brzegu rzeki, w chłodnym cieniu usiadł Andrzej Zbylitowski i rozmyślał o swej wsi wesołej, gdzie miał „pobożne nabywanie, spokojne staranie."

Ale pocóż wyliczać z kolei tych pisarzy, którzy to samo po nim czynili. Trzebaby chyba wszystkich wymienić, boć oni nie wszyscy wyszli ze wsi, koło ich wyobrażeń do tej ziemi przywiązane, to jest wspólny teren, nić łącząca wszystkich. Oni tęsknili lub wracali napowrót do tej wsi, która stawała w ich wyobraźni w słonecznem świetle dziecinnych lat.

Nawet w chwilach zepsutego smaku, wieś znajduje proste rymy, nawet w chwilach dworskiego życia ona jest ideałem naszych poetów. Taki dworak, jakim był Andrzej Morsztyn, on nawet zachęca swoją Kasię, aby z nim na wieś pojechała, folwarkiem nie gardziła: tam słucha piosnek wieśniaków, „słońce mu daje złoto i purpury malując chmury," a w obec wiejskiej swobody — fraszka Warszawa. Jakże pięknie przeciwstawia życiu dworskiemu zacisze wiejskie Jan z Wielomowic Gawiński. Wieś wesoła, jest stolicą wygód i dobrego mienia; widok jej napawa oczy weselem. „Ziemia cicho w wielkiem pomilczeniu stoi a ptasza kapela swe muzyki stroi."

W wieku XVIII. nie inaczej. Krasicki kreśli ideał gospodarza w „Panu Podstolim"; Trembecki twierdzi, że „każdy śmiertelny do wsi zrodzony"; że „na wsi tylko rozkosz prawdziwa". Czulszy, poetyczniejszy od nich Karpiński, ucieka z Warszawy i wita rzewnie niską swą strzechę, „lepione ściany, okna różnoszybne, piec niepolewany". „Jedna wioska do śmierci, jeden dom wygodny" oto życzenie poety, podsłuchane w piersiach tysięcy.

I w istocie: kiedy wyobraźnie innych ludów awanturnicze zaludniały przygody, gdy kołysali się po morzach lub w krwawych walczyli wyprawach a bohaterem ich był żeglarz lub podbójca, że tylko Niebelungi, Luziadę, Jerozolimę Tassa przypomnę, najwybitniejszym typem naszej poezji jest wieśniak, ziemianin, rycerz biegnący odważnie na woje, ale z myślą powrotu do rodzinnego ustronia. Dla wykwintnej poezji zachodu, życie wiejskie było sielanką, i to zazwyczaj ckliwą, nienaturalną, bo poeci wyjeżdżali na wieś po wrażenia. U nas sielanki oryginalnej w tem znaczeniu prawie nie ma, ale za to cała poezja jest sielską. I rzecz charakterystyczna: sielanka niemiecka o Hermanie i Dorocie odbywa się w małem miasteczku, a nasza epopeja „Pan Tadeusz" na wsi.

(Dokończenie nastąpi).

Car i gubernator.

Z Wilna piszą do *Dzien. Pozn.*: „Gdy pociąg wiozący cara stanął w Kownie, jenerał Kochanow, za pośrednictwem jenerała Czerewina, pospieszył zameldować się jako naczelnik tego kraju, który mu pragnie złożyć raport. Carowi natręctwo to bardzo się nie podobało (nakazał bowiem, aby żadna władza lokalna nie ważyła mu się przedstawić), atoli wyszedł na peron, gdzie Kochanow nań oczekiwał. Nie podając ręki, gdy jenarał Kochanow chciał mu wręczyć raport na piśmie, car wyrzekł: „imieju uż dowolno waszych raportów“ (mam już dość waszych raportów), poczem odwrócił się plecami do stojącego na „wytiażki“ Kochanowa i udał się z powrotem do wagonu. Działo się to wszystko w obec wielu świadków. Pociąg ruszył, a jenerał Kochanow stał jeszcze osłupiały na peronie, nie zdając sobie sprawy z tego co zaszło. Uszom i oczom własnym on nie wierzył. Jak niepyszny, pan jenerał Kochanow wyczekiwał na dworcu kolejowym przyjścia pociągu osobowego, którym się udał wspólnie z innymi pasażerami z powrotem do Wilna o godzinie w pół do dziewiątej wieczorem. Powtarzamy raz jeszcze, gdyby nie znana nieżyczliwość dla nas cara, możnaby sądzić z tego zajścia, że jenerał Kochanow wpadł w niełaskę i że wkrótce będzie musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska jenerał-gubernatora. Przyjęcie, jakie go spotkało ze strony cara w obec wszystkich, gdy innych car zaszczycił zaproszeniem do pociągu, posłużyło do tysiącznych wersyj. Dziś głoszą tu, że Kochanow lada dzień zostanie usunięty, wymieniają nawet wielu kandydatów na jego miejsce, a umysły optymistyczne są zdolne uwierzyć, że dzisiejszy kierunek polityki rosyjskiej względem Polaków się zmieni. Może znów jesteśmy zbyt pesymistyczni nie wierzymy jednak, by afront, wyrządzony przez cara p. Kochanowowi, miał być jakąś zapowiedzią zmian dla nas korzystnych. Może też nawet jenerał Kochanow będzie zmuszony ustąpić, jednakże trudno oczekiwać zmiany polityki.

Z Hiszpanji.

Trzecią sesję kortezów hiszpańskich pod egidą rejencji i gabinetu Sagasty, otworzyła w d. 1. bm. w Madrycie mowa tronowa. Zwyczajem wszystkich tego rodzaju enuncjacyj koronnych, dziękuje królowa rejentka Hiszpanom za ich przywiązanie i dowody miłości dla tronu, dalej zaś zapewnia o zabezpieczeniu pokoju wewnątrz i przyjaznych stosunkach na zewnątrz. Owoż co do pierwszego, zdaje się, że autor mowy tronowej kierował się zbytnim optymizmem. Ze wszystkich bowiem relacyj o składzie rzeczy w kortezach zdaje się raczej wynikać, że dotychczasowe zawieszenie broni pomiędzy konserwatystami a liberałami jest na schyłku i nowa walka pomiędzy Canovas'em a Sagastą wybuchnąć gotowa każdej chwili ze zdwojoną gwałtownością. Mianowicie pierwszy z nich widząc rozterkę i bezsilność wśród stronnictwa rewolucyjnego, chce porzucić dotychczasowe swe stanowisko neutralne, obserwowane z uwagi na interesa dynastji i wystąpić na całej linji z jawną opozycją. Przyszły atak konserwatystów wymierzony jest przeciw całemu programowi teraźniejszego rządu, zarówno przeciw jego polityce wewnętrznej, jak zewnętrznej, przeciw wszelakim reformom Sagasty, jak zmianie kodeksu karnego, sądom przysięgłym, ślubom cywilnym, obowiązkowi ogólnej służby wojskowej i podniesieniu armji na stopie wojennej do 360.000 głów. A trzeba wiedzieć, że opozycja w parlamencie hiszpańskim zwykła posługiwać się zawsze taktyką macedońską: wbija się klinem w rozwarty front stronnictwa rządowego i rozsadza go na poły. Canovas'owi może ten stary manewr poskutkować o tyle łatwiej, że dzisiejsze stronnictwo rządowe składa się z najróżnorodniejszych żywiołów, które silnego kitu wymagają, aby stanowiły jednolity i na wszelkie ataki wytrzymały wał obronny. Takiego kitu pono nie ma już p. Sagasta do dyspozycji. W niektórych razach będzie mógł premier hiszpański ratować się zmianami personalnemi w łonie gabinetu, wszystkie atoli kwestje polityki zagranicznej i reform wewnętrznych są tak ściśle z jego osobą połączone, że albo wraz z niemi zwycięży, albo z piedestału runie. Taki horoskop wywróżyć można dla bieżącej sesji hiszpańskiej legislatywy.

Z prowincji.

Stanisławów 4. grudnia. (*Sprawy miejskie*). Jak z poprzednich korespondencyj wiadomo, radni miasta wybrani z I. koła wyborców, zdawali niedawno przed wyborcami swymi sprawozdanie ze swoich czynności w radzie miejskiej, przedstawiając zarazem opłakany stan miejskiej gospodarki. Wiadomem też być musi, że wyborcy koła I., składającego się z inteligencji miasta i ludzi najzamożniejszych, powzięli uchwały, w których konstatując opłakany stan finansów miejskich, wnieśli petycję do Sejmu, prosząc, ażeby w uchwalić się mającej noweli gminnej, postanowiono, że radni miasta nie mogą być przedsiębiorcami ani dzierżawcami miejskimi. Ci sami wyborcy koła I. postanowili wnieść także memorjał do Wydziału krajowego i namiestnictwa, wykazujący nieprawidłowości w gospodarce miejskiej i prosić zarazem tych dwu władz o zaradzenie złemu.

Te — pochwały godne uchwały wyborców bądź co bądź najinteligentniejszych, nie mogły pozostać bez wpływu na resztę wyborców kół II. i III. jakkolwiek zdawaćby się mogło, że między tymi ostatnimi, kierowanymi i opanowanymi przez klikę będącą u steru, uchwały przez I. koło powzięte, nie znajdą wielu zwolenników.

Jednakowoż zgromadzenie wyborców II. i III. koła, które odbyło się dzisiaj, okazało, że nawet ci, dla których było dotąd ewangelją, to co większość dzisiejszej rady, mająca w swych rękach wszystkie wpływowe stanowiska w mieście, wypowie, przekonali się o zgubnych tej większości rządach.

Budzący się między wyborcami koła II. i III. objaw zainteresowania się sprawami miasta i poczucie, że oni, jako obywatele miasta są również powołani do wypowiedzenia zdania swego o gospodarce miejskiej — zdania, do któregoby wybrani przez nich radni zastosować się winni, spowodował, że zawiązał się między nimi komitet, który na ubiegłą niedzielę zaprosił pp. radnych II. i III. koła, ażeby ci zdali sprawozdanie ze swych czynności w radzie miejskiej.

Na tem zgromadzeniu jednak nie uważali ci panowie radni za stosowne jawić się, z wyjątkiem pana burmistrza, który prosił o odroczenie zgromadzenia tego do przyszłej niedzieli. Uwzględniając to, że i pan burmistrz na zgromadzenie przybył nieprzygotowany, postanowiło zgromadzenie obrady swe odroczyć do dzisiaj i w tym celu ponownie pp. radnych i wyborców II. i III. koła na dzisiaj na godzinę 3. do sali kasynowej zaprosiło.

Już po ogłoszeniu tego zaproszenia panowie radni II. i III. koła, którzy widocznie z wyborcami swymi są w sprzeczności, nie zważając na to, że na godzinę 3. jest już zwołane legalne zgromadzenie celem wysłuchania ich sprawozdania, zwołali na godzinę 2. do sali ratuszowej tych samych wyborców, naturalnie chyba w tym celu, by tamto zgromadzenie rozbić i na zwołanem przez siebie przeprowadzić takie uchwały, jakie im są potrzebne.

Lecz tym razem dowcip i dotychczasowe ich szczęście nie dopisało im.

Inteligentna część wyborców II. i III. koła w znacznej — bo sto przechodzącej — liczbie zgromadziła się w sali kasynowej, podczas gdy przeważnie nietrzeźwa część wyborców tych samych kół i niewyborcy przyszli do sali w ratuszu słuchać sprawozdania pp. radnych. Zanim jednak do takowego przyszło, nawet i ci dotychczasowi zwolennicy większości rady zaczęli się między sobą tak kłócić i epitetami obdarzać, że po półgodzinnej „dyskusji“ pan komisarz rządowy zmuszony był zgromadzenie z powodu burd rozwiązać.

Tymczasem do sali kasynowej pospieszyła cała inteligencja II. i III. koła, która po bardzo spokojnej zaszczyt jej przynoszącej debacie uchwaliła, w całości przystąpić do uchwał I. koła, potępiła dotychczasową gospodarkę miejską, uchwaliła wotum nieufności dla radnych II. i III. koła i postanowiła jak najliczniej zapisać się do założyć się mającego w mieście naszem towarzystwa kontroli nad gospodarką miejską.

Sejm.

Posiedzenie VI. z dnia 5. grudnia.

Początek psiedzenia o godzinie 11. min. 40. Na sali jawi się minister br. Ziemiałkowski. Urlop na 14 dni otrzymał p A. Sapieha.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj: Mieczysław Michniewicz przewodniczący komitetu parafjalnego w Bieczu w sprawie funduszów na restaurację tamtejszego kościoła. — Towarzystwo politechniczne we Lwowie w sprawie rozdawnictwa robót przy budowach galic. kolei. — Samborscy obywatele miejscy o zmianę §. 8 i 9 ustawy gminnej. — Wyd. pow. w Sokalu o wyjednanie u rządu utworzenia nowego sądu kolegjalnego w Rawie ruskiej. — Gmina m. Kołomyi w sprawie budowy kolei żelaznej Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki — Gmina Mostki z Maliuówką o zmianę nowej ustawy drogowej. — Rada gminna w Łyścu o odłączenie jej od sądu w Bohorodczanach, a przyłączenie do sądu w Stanisławowie. — Wyd pow. w Rawie ruskiej w sprawie utworzenia sądu obwodowego z siedzibą w Rawie ruskiej.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Sekretarz Badeni odczytuje wniosek p. Madeyskiego i towarzyszy w sprawie uregulowania postępowania spadkowego i opieki nad małoletnimi.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba przedłożenie rządowe z zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1886 do komisji budżetowej, a sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiołka Józefówka ze związku gminy Kupczyńce do komisji administracyjnej.

Zezwolono dalej gminie miasta Kołomyi na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina na czas od 1. stycznia 1889 do końca grudnia 1892.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o prośbie wydziału powiatowego w Żywcu w przedmiocie wyjednania u Wysokiego Sejmu uznania tamtejszego szpitala powiatowego za publiczny i powszechny, odesłano zaś do komisji administracyjnej.

Członkami rady nadzorczej banku krajowego wybrała Izba p. p. hr. K. Badeniego i K. Kiselkę.

Wreszcie przechodzi izba do porządku nad petycją Izaaka Blumenfelda z Czahrowa o odpisanie mu w drodze łaski grzywien nałożonych nań za przekroczenia propinacyjne a odsyła Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia petycję Leona Czekałowskiego z Wygnanki o odpisanie względnie zniżenie na połowę kosztów utrzymywania chorej córki w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Poseł Wł. Koziebrodzki i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej następujący wniosek: „Wzywa się rząd: I. aby pobór podatków w gminach uregulował jak najspieszniej drogą ustawodawczą. II. Aby zanim żądanie wyrażone w ustępie I. dopełnionem zostanie, polecił nietylko jak najściślejsze wykonywanie rozp. z d. 18. lipca 1858 l. 3283, lecz dalszemi przepisami starał się powstrzymać co raz więcej rozszerzające się nieprawidłowości, niesprawiedliwości i nadużycia przy poborze podatków w gminach“.

Odczytano też wniosek p. Merunowicza i towarzyszy pornszający kwestję założenia domów pracy. Wnioskodawca wyraża życzenie, aby Wydział kraj. zbadał sprawę, porozumiał się w tej kwestji z rządem i przedłożył sprawozdaie na najbliższej sesji.

Koniec posiedzenia o godz. 12. min. 15. Następne we środę o godz. 11. rano.

* * *

Onegdaj w południe zebrała się komisja szkolna i pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego, załatwiła kilka petycyj, które referowali posłowie Małecki, Romanowicz i Zoll.

Następnie miano przystąpić do ogólnej rozprawy nad ustawą o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci (ref. p. Czerkawski). Sprawę tę odroczono jednak do następnego posiedzenia, na które zaproszeni zostaną reprezentanci Wydziału krajowego i rady szkolnej krajowej. Słychać, że komisja szkolna zastanawiać się ma nad tem, czyby nie należało odroczyć tę ustawę i nie wchodzić z nią w bieżącej sesji do izby, a naturalnie członkowie klubu prawicy, należący do komisji szkolnej, ubiegają się o to usilnie.

Na posiedzeniu tem doszło do wiadomości komisji, że uchwalona na ostatniej sesji sejmowej ustawa o władzach nadzorczych i okręgowych dla szkół ludowych (wniosek hr. St. Badeniego) otrzymała cesarską sankcję.

W obec tego, że komisja zaniecha prawdopodobnie wnoszenia do izby nowego projektu Wydziału kraj. do ustawy o władzach nadzorczych, zwłaszcza, że projekt ten prócz ważniejszych postanowień, zamieszczonych już w sankcjonowanej obecnie ustawie, nie zawiera zresztą takich zmian, któreby wymagały koniecznej reformy w tym kierunku.

* * *

Zaraz po Sejmie zebrała się wczoraj komisja gospodarstwa krajowego i pod przewodnictwem p. hr. Wodzickiego, obradowała nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gwarancji kraj. towarzystwu żeglugi parowej na Dniestrze.

Do komisji zaproszeni zostali również członek Wydziału kraj. hr. Wł. Badeni i sekretarz Wydziału kraj. dr. Niedzielski.

Przedewszystkiem wywiązała się nad tem dyskusja, czyli sprawozdanie komisyjne obejmywać ma również odparcie zarzutów Wydziału krajowego pod względem technicznym, czy też ograniczyć się do samego projektu układu. W ostatecznem głosowaniu uchwaliła komisja, ażeby poruszyć w sprawozdaniu także kwestję techniczną tego przedmiotu. Miano przystąpić do rozpraw nad projektem układu zawrzeć się mającego między Reprezentacją kraju a towarzystwem co do zagwarantowania temuż 5 prc. od kapitału 125.000 złr. W obec tego jednak, że referent p. Popiel proponuje jedną większą zmianę w projekcie Wydziału krajowego, postanowiono odroczyć rozprawę do następnego posiedzenia, aby pozostawić członkom komisji dość czasu do zastanowienia się nad projektowanemi zmianami.

* * *

Kluby i komisje zaczynają raźniej pracować, na dziś zapowiedziane są posiedzenia komisyj gminnej i administracyjnej, oraz klubów lewicy, centrum i komisji włościańskiej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Inspektor przemysłowy p. Nawratil bawi od dwóch dni w Czerniowcach dla inspecji tamtejszych zakładów przemysłowych.

Nekrologja. Szczepan Franciszek Przybylski, chorąży Tow. Czytelni pol. w Czerniowcach, brał udział pod Langiewiczem w walce z r. 1863 — zmarł w Czerniowcach.

Kalendarz. Wtorek (6.): Mikołaja Biskupa — Jarogniewa. Wschód słońca o godz. 7. min. 42, zachód o godz. 4.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno popolować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Na cześć ministra dr. Ziemiałkowskiego dali hr. Rogierowie Łubieńscy wczoraj o godz. 7. wieczór objad, na który otrzymali zaproszenie pp. hr. Ziemiałkowski, Zaleski, ks. J. Czartoryski, Polanowski, hr. Tad. Dzieduszycki, hr. St. Badeni, Otton Hausner i dr. Marchwicki.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla Wincentego M. ul. Łyczakowska l. 52. p. W. Krupski z Czerniowiec 2 złr. Dla weteranów z r. 1831 p. W. Krupski z Czern. ze składek 18 złr. 10 cnt., p. Ant. Skibiński za pośrednictwem p. W. Krupskiego 2 złr.

Swięto dzieci. Dnia wczorajszego wieczorem zapukał do drzwi tak bogaczy jak i ubogich święty Mikołaj w towarzystwie anioła i poczernionego a dzwoniącego łańcuchem djabła, wygłaszając w mniej lub więcej udatnej formie przestrogi dla niegrzecznych a pochwały dla grzecznych dzieci. Oczywiście, że radość maluczkich była wielka, a gdzie święty Mikołaj osobiście nie zawitał, tam złożył potajemnie pod poduszkę jakiś prezent…

Oryginalny widok przedstawia obecnie Rynek, gdzie wszyscy „najsławniejsi“ piernikarze lwowscy rozbili namioty z piernikami i mikołajkami, obwarzankami i inemi miodowemi specjałami. Namioty te od dwoch dni były w oblężeniu.

Również na tablicach centralnego biura ogłoszeń porozlepiano kolosalnych rozmiarów wizerunki świętego Mikołaja, którego fizjognomja i ubranie zdradza widocznie pochodzenie… germańskie. Nie obeszło się oczywiście bez kilku zaciętych utarczek stoczonych przez gawiedź uliczną z zawodowymi Mikołajami. Sprawy te miały swój epilog na inspekcji policyjnej, a nawet jednego „Mikołaja“, który zbyt energicznie bronił się pastorałem, usadowiono… w areszcie policyjnym.

Odczyt. Dnia 7. bm. o godz. 7. wieczorem odbędą się w Złoczowe w auli gimnazjalnej na korzyść tutejszego stowarzyszenia „Rodzina“ dwa odczyty a mianowicie: prof. Barona „Rzymianka przy gotowalni“ i p. Sz. Trusza „Historyczny rozwój i główne zasady gramatyki Schleyera mowy światowej „volapük“. Równocześnie przygotowuje p. Trusz do druku gramatykę mowy światowej.

Mianowania. Emil Korczyński, sierżant, zamianowany został kancelistą prokuratorji skarbu.

Zmiany w notarjatach. *Wiener Ztg.* donosi, że minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: Antoniego Kurlatę z Jordanowa do Buska, Władysława Krasickiego z Głogowa do Radomyśla i Antoniego Grotowskiego z Makowa do Jordanowa, kandydata zaś notarjalnego, Władysława Rubczyńskiego, w Kamionce Strumiłowej mianował notarjuszem w Tłustem.

Oszust. W skutek telegramu policji kołomyjskiej przytrzymała tu policja Joela Gröbla za deufraudację, gdyż, otrzymawszy od kupca Tenenbauma kwotę 101 złr. do oddania na pocztę, zbiegł z temi pieniądzmi. Znaleziono przy aresztowanym przeszło 30 złr. i sfałszowany recepis pocztowy.

Samobójstwo. Onegdaj rano zastrzelił się w koszarach Kiselki z karabinu sierżant 15. pułku piechoty, Sawicz, który był przydzielony jako pisarz do ck. audytorjatu. Śmierć nastąpiła bezzwłocznie.

Wypadek śmierci. Onegdaj wieczór napotkał stójkowy leżącego na ulicy Żółkiewskiej nieznanego starszego mężczyznę, który żadnych odpowiedzi nie dawał. Odwiózł go czemprędzej do głównego szpitala, lecz nie przyjęto go tam, podając, iż przywieziony kwalifikuje się do zakładu obłąkanych na Kulparkowie. W dalszej drodze do miejskiego komisarjatu III. dzielnicy zmarł wieziony, poczem odstawiono nieboszczyka do trupiarni głównego szpitala. Później poznano w zmarłym Stanisława Wiedenia, pensjonowanego urzędnika telegraficznego, który cierpiał już od dawna na zboczenie umysłowe.

„Gurkenzeiten“. Korespondent nasz warszawski pisze: „Podczas pobytu w. ks. Włodzimierza z żoną na polowaniu w Skierniewicach, ku wielkiej złości Hurków, zaproszeni byli wyłącznie tylko Polacy i Polki. Potocki August, Zamoyski, Wielopolski i inni byli ciągłymi towarzyszami księcia. Nawet przyjął był w. ks. Włodzimierz zaproszenie na polowanie do Jabłonnej Aug. Potockiego, lecz, wezwany telegraficznie do Petersburga, nie miał czasu na te odwidziny.

Opowiadają, że gdy w. księżna, Niemka, zapytała jednego z panów naszych, co słychać w kraju, odpowiedział: „Schlecht!“, a pytany dalej o przyczynę, odpowiedział śmiało: „Wir haben Gurkenzeiten!“ To wywołało wesołość rzetelną.

Operacja wycięcia krtani w Warszawie. W oddziale chirurgicznym szpitala Dzieciątka Jezus, dr. Władysław Krajewski w asystencji dra Bolesława Dzierżawskiego, dra Andrzeja Ciechomskiego, dra Bronisława Sawickiego i dra Juljusza Witkowskiego, dokonał operacji wycięcia całkowitego krtani wraz z nagłośnią, według metody Hahna, na osobie włościanina Cyryla Pawluczyka, lat 40, dotkniętego mocno rozwiniętym rakiem. Czynność operacyjna rozpoczęta o godzinie 3ciej rano, ukończyła się dopiero o godz. 12. w południe. Połowa operacji odbywała się bez chloroformu, ponieważ choremu groziło ciągle uduszenie. Po jej dokonaniu założono pacjentowi sondę, przez którą w ciągu kilku tygodni będą wpuszczane pokarmy płynne, a gdy się rana zagoi, założoną będzie Pawluczykowi sztuczna krtań, również według modelu dra Hahna. Operacja pod względem chirurgicznym udała się zupełnie. W stanie pacjenta oprócz osłabienia i wyczerpania, nie daje się zauważyć żaden z grożących przy podobnej operacji objawów, a mianowicie: wstrząs nerwowy, zależny od wyczerpania organizmu i zapalenie płuc, ponieważ powietrze dostające się przez rurkę bezpośrednio do płuc, nie przechodzi przez nos, usta i tchawicę, gdzie się oczyszcza i ogrzewa do odpowiedniej temperatury. Dawniej obawiano się jeszcze zakażenia krwi, obecnie jednak udoskonalona metoda przeciwgnilna w leczeniu ran, zapobiega tej obawie.

Nagroda cnoty dla mężczyzn. W małem miasteczku Remscheid, udzielana bywa co trzy lata nagroda w sumie 1200 marek najcnotliwszemu i najbardziej szanowanemu obywatelowi. Nagroda ta wypłacaną bywa z legatu w tym celu testamentem zapisanego przez niejakiego pana Stockder. „Najcnotliwszym“ obywatelem Remscheid był w roku bieżącym p. Robert Vöker.

Patrjotyzm defraudanta. Pomiędzy listami, które zostawił były dyrektor lipskiego banku dyskontowego dr. Jeruzalem, zanim w Monachjum odebrał sobie życie, znajdował się jeden, wystosowany do pewnego jego przyjaciela w Lipsku. W nim pisze Jeruzalem między innemi, że gdy wiadomość o groźnym stanie następcy tronu doszła do ogólnej wiadomości, udał się do San Remo i tam ofiarował lekarzom przybocznym księcia swoją krtań do ekstyrpacji, celem zastąpienia nią chorej krtani dostojnego pacjenta — o czem, jako o rzeczy wykonalnej, czytał w jakimś dzienniku. Lecz lekarze odrzucili jego propozycję. Wówczas szalona rozpacz zawładnęła nim. Chciał się rzucić w morze, od czego atoli powstrzymała go myśl, że w takim razie rodzina, w braku dowodu jego śmierci, nie otrzymałaby sumy zaasekurowanej. Rzeczywiście, według relacji *Leipz. Tagbltt.*, był Jeruzalem zaasekurowany w temtejszem Towarzystwie ubezpieczeń życiowych na 60.000 marek, oprócz tego zaś w innem Towarzystwie na 40.000 marek.

Pożegnanie pana Grévy. Paryski *Figaro*, który objawia niewyczerpaną pomysłowość w wyszydzaniu prezydenta Rzeczypospolitej, proponuje w jednym z ostatnich swoich numerów, aby urządzić na cześć ustępującego ze stanowiska prezydenta, przedstawienie galowe w jednym z teatrów paryskich. Program uroczystego widowiska według projektu *Figara* składałby się z wesołej jednoaktówki: „Wybór zięcia“ i ze znanej sztuki: „Zięć pana Poirier“.

Sw. Mikołaj zgromadził wczoraj popołudniu w resursie urzędniczej dość liczne grono dzieciaków. Bawiono się ochoczo w gry i tańce, poczem św. Mikołaj po stosownej przemowie wręczył grzecznym dzieciom podarunki. Na wielkie uznanie zasłużyły sobie pp. nauczycielki, które aranżowały gry i razem z dziećmi brały czynny udział w zabawie.

Do towarzystwa wzaj. pomocy „Rodzina“ w charakterze członka wspierającego, przystąpił p. Stanisław Niemczynowski, poseł do Rady państwa.

Odczyt. Towarzystwo oszczędności kobiet urządza na dochód Banku poznańskiego odczyt, który mieć będzie ks. dr. Siemieński „O oszczędności ze stanowiska ekonomji politycznej i domowej w obec patrjotyzmu.“ Odczyt ten odbędzie się dnia 9. bm. o godz. 7. w sali ratuszowej. Cena miejsc pierwszego rzędu 50 ct., krzesła 30 ct., wstęp do sali i na galerję 10 centów.

Egzamina w zakładzie karnym. Dnia 15. i 16. bm. o godz. 9. przed południem odbędą się w tutejszej szkole zakładu karnego dla mężczyzn roczne egzamina, a mianowicie we czwartek d. 15. w II. i III. klasie, a w piątek d. 16. w I. klasie.

Przed rozpoczęciem egzaminu d. 15. odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godz. 8½ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni cicha msza św., podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

(m) **Pchnięcie sztyletem.** Niezwykły wypadek zdarzył się w spokojnem i nieobfitującem na szczęście w senzacyjne fakty naszem mieście. Widocznie zbliżająca się zima a tem samem brak zarobku, tworzą zbrodniarzy, którzy w jakikolwiek sposób chcą „zarobić“ na życie. Wypadek onegdajszy jak już powiedzieliśmy, jest niezwykły….

Działo się to o godzinie 5 po południu a więc jeszcze w dzień — na ul. św. Teresy. Jan Szczepanowski z zawodu szewc, żonaty, idąc wspomnianą ulicą, zaczepiony został przez nieznajomego wcale porządnie ubranego mężczyznę, który po stosownem przemówieniu, zażądał od niego zasiłku pieniężnego. Otrzymał jednak odmowną odpowiedź i jak się zdawało, zupełnie „nie obrażony“ tą rekuzą poszedł w przeciwną stronę.

Szczepanowski tymczasem szedł dalej spiesznym krokiem, gdy w tem nagle ugodzony został sztyletem w bok….

Surdut został przedziurawiony, a Szczepanowski otrzymawszy ciężką i głęboką ranę, upadł zemdlony na ziemię. Wtedy rabuś zabrał się do dokładnego przeszukania wszystkich kieszeń swej ofiary.

Rezultat był taki, iż zabrał 1 złr. 50 cnt., poczem w jednej chwili się ulotnił.

Gdy się ta krwawa scena rozgrywała, ulicą nikt nie przechodził, to też o jakimkolwiek ratunku nie mogło być nawet mowy.

Szczepanowski po dłuższej chwili odzyskał przytomność i z nadludzkiem tylko wysileniem zdołał się zawlec do domu na ul. Cmentarną l. 1. Tutaj wskutek wielkiego upływu krwi, stracił przytomność po raz drugi.

Przestraszona żona, udała się natychmiast na inspekcję policyjną, donosząc o zaszłym wypadku.

To też do mieszkania Szczepanowskiego udał się komisarz inspekcyjny z lekarzem dr. Szuszkiewiczem, który rannemu udzielił pierwszej pomocy.

Dochodzenie policyjne wykazało, że rabuś był to mężczyzna średniego wzrostu, silnie zbudowany, o rudych włosach i krótko postrzyżonej brodzie. Ubrany był w ciemny surdut, wysokie buty i czapkę z daszkiem koloru granatowego. Mógł liczyć około laczterdziestu.

Dalsze badanie wykryło, że to samo indywiduum przed dwoma tygodniami napadło na placu św. Jura Karolinę Fidorowicz. Chciał on z przestraszonej kobiety zedrzeć chustkę, dzięki jednak kilku przechodniom umknął.

Komisarz policyjny po spisaniu protokołu zarządził natychmiastowe poszukiwania za zbrodniarzem, który widocznie wspomniane ulice obrał sobie za pole do działania. Należałoby w te strony częściej wysyłać patrole policyjne.

Chociaż rana, zadana p. Szczepanowskiemu, jest ciężka, nie grozi jednak jego życiu.

Z tęsknoty za domem… Mikołaj Dowhan, ułan 13. pułku (6. szwadronu), obwiesił się onegdaj w koszarach przy ulicy Żółkiewskiej. Znaleziono go nieżywego w szopie. Powodem rozpaczliwego czynu była tęsknota za domem rodzinnym. Nieszczęśliwy liczył lat 21 i pochodził z Hołubicza, powiatu brodzkiego.

Onegdajszy wieczorek p. Fiszera na dochód tow. Bratniej pomocy zgromadził w sali kasyna liczną publiczność, która wybornie się ubawiła, nagradzając artystę burzą oklasków.

Nowy prezydent republiki Marie François Sadi Carnot, jest wnukiem słynnego członka konwentu, synem Hipolita, znakomitego uczonego i męża stanu. Urodził się 11. lutego 1837 w Limoges; jest on ukończonym technikiem. W roku 1871 był prefektem dep. niższej Sekwany, później departament Côte d'Or wybrał go 41711 głosami deputowanym, jako taki był sekretarzem *gauché republicaine* i głosował, za wszelkimi wnioskami dążącymi do ustalenia republiki, należy on do owych 363 deput., którzy odmówili minist. Broglie wotum zaufania.

W parlamencie interesowały go szczególniej prace techniczne i meljoracyjne. Sadi Carnot był dwukrotnie ministrem a mianowicie 1885 pod Brissonem (finanse) 1886 pod Freycinetem (finanse). Tłumaczył on dzieło Milla „O rewolucji z r. 1848 i jej oszczercach“. W roku 1885 w czasie wielkiej debaty tonkińskiej, która sprowadziła upadek Ferrego za nim głosował. Ferry odwdzięczył mu się obecnie, rezygnując na rzecz jego….

Rozmowa myśliwych. No… otóż i mamy zimę śnieg pada… — Co to za śnieg! Gdym ja polował w Ameryce półn., to były dopiero śniegi! Bywało, pomknie szarak, chwytam go na cel, ale nim zdążyłem kurek spuścić, pomiędzy mną a kotem już taka zaspa śnieżna, że go zupełnie nie widać… — To nic! Ja polowałem także w Ameryce półn. i znam tamtejsze śniegi. Raz złapała mnie śnieżyca w polu; przystanąłem sobie na chwilkę, chcąc zapalić fajkę. No, dużoż to czasu trzeba na zakurzenie fajki? A jednak przez ten czas pokryła mnie zaspa na trzy sążnie gruba… — I jakżeś się pan z pod niej wydostał? — Bardzo prostym sposobem. Miałem ze sobą psa, tęgiego jak byk. Stanąłem więc na nim, potem psa postawiłem na sobie, znów wlazłem na psa i tak z wielkiem mozołem wygramoliłem się na wierzch. — To jeszcze dobrze, żeś pan miał ze sobą psa. Mnie pokryła raz zaspa na pięć sążni gruba i musiałem sam na sobie właźić, żeby się z niej wydostać. — Mniejsza o śnieg. Ale w Ameryce półn. jak nie ma śniegu, to panują niemożliwe mrozy. Będąc na polowaniu podczas takiego mrozu, chciałem coś przekąsić. Przystanąłem więc i wziąłem się do wódki, ale nie zdążyłem jeszcze donieść butelki do ust, a już przymarzłem do ziemi i to tak mocno, że przejeżdżający chłopi nie mogli mnie oderwać. Co było robić? Musieli obrąbać dokoła mnie ziemię i wraz z nią zabrać do chałupy. — Szkoda, że was kolego odrąbali — zakończył wreszcie zirytowany interlokutor, którego fantazja była widocznie mniej twórczą — bo za wasze kłamstwa powinniście tam sterczeć dotąd, jak słup soli.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Adalgiza Gabbi występuje obecnie w Budapeszcie. Pierwszy raz sprezentowała się jako Carmen. Zdaniem sprawozdawców głos jej stracił na dawnej sile i piękności, co jednak nie przeszkadza, iż znacznie podniósł się w cenie.

Alfred Grünfeld, nadworny pianista, wystąpi we Lwowie w jednym koncercie 2. stycznia. Program nader zajmujący obejmuje kompozycje Bacha, Beethovena, Brahmsa, Chopina, Schumanna i innych.

Nadzwyczajne powodzenie Grünfelda w Wiedniu, Paryżu, Warszawie, Petersburgu i innych stolicach, sława jego jako pierwszorzędnego pianisty żywo zajęła naszych melomanów. Zamówione bilety na ten koncert wydaje już obecnie księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Pani Minnie Hauk, nadworna śpiewaczka, wystąpi we Lwowie w jednym tylko koncercie dnia 10. stycznia. Pani Hauk, posiadająca sławę rozgłośną jak Patti, Lucca, przez dłuższy czas przebywała w Ameryce i w Anglji, a obecnie witają ją znowu z entuzjazmem w Niemczech. Program jej koncertu we Lwowie obejmuje kompozycje francuskich kompozytorów: Thomasa, Masseneta, Bizeta i także utwory Ryszarda Wagnera.

Kierownictwem jej koncertu zajmie się p. dyr. Marek, a bilety wydaje już obecnie księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

„Swiat,“ dwutygodnik illustrowany, poświęcony literaturze, sztukom, naukom, sprawom społecznym i teatrowi, wychodzić zacznie pod redakcją p. Z. Sarneckiego i P. Stachiewicza w Krakowie.

„Swiat ukazywać się będzie na widok publiczny co pierwszego i piętnastego każdego miesiąca, w formacie *in folio*, w pięknej okładce, drukowany wykwintnie na wytwornym i kosztownym papierze, przyozdobiony: drzeworytami, klichotypiami, fotodrukami, cynkotypami, heliograwiurami i aquafortami, najstaranniej wykonanemi podług obrazów i rzeźb, oraz własnoręcznych rysunków polskich artystów. Najwybitniejsze siły literackie i artystyczne przyrzekły swój współudział.

„Przegląd powiatowy“. Pod tym tytułem rozpoczął wychodzić w Bieczu miesięcznik, którego celem i zadaniem są sprawy czysto powiatowe. „Rozchodzi nam się, mówi redakcja w słowie wstępnem, o wyczerpującą nad sprawami pow. dyskusję, o skonsolidowanie wszystkich czynników powołanych do interesowania się sprawami powiatu — w kierunku spólnej pracy organicznej.“

Ruch stowarzyszeń.

Wydział Towarz. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej przedłożył dnia 26. zm. walnemu zgromadzeniu sprawozdanie ze swych czynności za rok 1886/7. Wydział uskarża się, iż ani władze krajowe, ani instytucje prywatne, ani szersza publiczność w tym roku Towarzystwa dostatecznie nie popierały, że więc w skutek tego utrudnione było jego zadanie. Wydział utworzył w łonie swem komisję procesową, która przy bezinteresownej pomocy syndyka Towarzystwa dr. Bobowinka ściągnęła od dawnych dłużników Towarzystwa kwotę 1510 złr. 83 ct. Zwroty pożyczek i dawnych i nowych wynosiły razem 1936 złr. 78 ct. Między ubogich kolegów rozdano 281 pożyczek w ogólnej kwocie 3245 złr., zaś 119 udzielono rozmaite zatrudnienia. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi obecnie 6130 złr., 22 ct., zaś wszystkie fundusze pożyczkowe wraz z narosłymi procentami 38.427 złr. 29 ct.

Cały majątek Towarzystwa wynosi 4455 złr. 51 ct.

W skład wydziału na tem zgromadzeniu obranego weszli: Stanisław Korytko jako przewodniczący, Zawiłowski Józef jako zastępca przewodniczącego, Villaume Józef jako skarbnik I, Parylewicz Michał jako skarbnik II, Kubicki Zygmunt jako sekretarz I, Medyński Kazimierz jako sekretarz II.

Wydziałowymi wybrani zostali: Basiński Stanisław, Bogdanowicz Kazimierz, Dobrowolski Stanisław, Frenkl Józef, Kopia Henryk, Morawiecki Józef, Schmidt Wiktor, Schreyer Albin, Sienicki Antoni, Szeliga Mieczysław.

Zastępcami wydziałowych: Breiter Ernest, Głąbiński Tadeusz, Hofmokl Stanisław, Krezek Franciszek, Poźniak Zygmunt, Schmidt Emil.

Posiedzenie tow. przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 6. grudnia rb. o godzinie 6. wieczorem w sali X. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. J. Szpilman: Z wiedeńskiego kongresu hygienicznego (C. d.). 2. A. Rehman: Zegar słoneczny nowej konstrukcji. 3. Luźne komunikacje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kalendarzyk losowań. Przy ciągnieniu dnia 1. bm. węgierskich losów budowy tamy Bazyliki padła wygrana 100.000 złr. na serję 4514 nr. 51, 5000 złr. na serję 1575 nr. 26, wygrane po 1000 złr na serję 2791 nr. 55, ser. 4322 nr. 6 i na ser. 7760 nr. 88, wygrane po 500 złr. na ser. 4918 nr. 82, ser. 6832 nr. 83, ser. 7402 nr. 71, ser. 7804 nr. 2.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. listop. 1887 r. było w obiegu: 5% listów hipotecznych złr. 14,240.500. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 12,959.200 Asygnacyj kasowych złr. 2,632.100.

Przegląd polityczny.

* Ostatni numer (z 4. bm.) praskiej *Politik*'i zawiera długi artykuł pt. „Roboty podziemne przeciw czeskiemu narodowi", który chyba z tego względu zasługuje na wzmiankę, że nosi nagłówek, jakoby pochodził z pod pióra „niemiecko-austrjackiego patrjoty", a jest napisany wyłącznie na obronę Czechów przeciw atakom właśnie... Niemców austrjackich. Czy oznacza to sprzeczność? — odgadnąć trudno, bo i trudno rezultacie złożyć ją na karb omyłki drukarskiej, jak niemniej niepodobna przypuszczać, aby ni ztąd ni zowąd jakiś „niemiecko-austrjacki patrjota" tak gwałtownie napadał w łamach antagonisty na własne swoje stronnictwo i pomiędzy wierszami ultraczeskiej argumentacji pomawiał je — wyrażając się bez ogródki — o podłość, oszczerstwo, fałsz, perfidję itd.! Pomijając zresztą tę dziwaczną sprzeczność, nie zawiera wspomniany artykuł nic nowego. Czesi zarówno z tytułu przeszłości historycznej, jak geograficznego położenia swego mogą jeno z Austrją i w Austrji upatrywać swoje zbawienie; byli, są i będą zawsze wierni dynastji i monarchji; jako żelazne filary tronu; posądzanie ich o panslawizm jest fałszem wierutnym: pułki czeskie są wzorem karności i waleczności itd. itd. — taki jest tenor trzyszpaltowego artykułu, zaprawionego nadto — jak już u wstępu zaznaczyliśmy — wyrzekaniami na nikczemne intrygi chciwych hegemonji w państwie Niemców.

* W prezydjum wiedeńskiego magistratu odbyła się temi dniami pod przewodnictwem burmistrza Uhla konferencja wyższych funkcjonarjuszów i radnych miejskich celem postanowienia, co uczynić ma gmina w obec tych profesorów w miejskich szkołach średnich, którym ostatni reskrypt ministra Gautscha odjął — jako posłom do Rady państwa — możebność dalszego piastowania posad nauczycielskich. Po dłuższej dyskusji większość zgromadzonych oświadczyła się za spensjonowaniem takich profesorów-posłów. O czasowem zastępowaniu tychże przez umyślnych substytutów nie chciano ani słyszeć — w takim bowiem razie mogłoby zdarzyć się, że ten lub ów z profesorów sprawując funkcje poselskie przez dwie albo trzy kadencje, po ich upływie przyszedłby wprost na etat gminny, jako pensjonista, do szkoły bowiem nie możnaby go puścić, jako człowieka od obowiązków nauczycielskich kompletnie odzwyczajonego. Na każdy sposób uchwalono przed powzięciem ostatniej decyzji zaprosić owych profesorów-posłów i zapytać, ażali chcą w przyszłości definitywnie poświęcić się zawodowi politycznemu lub nauczycielskiemu?

* Obradujący właśnie w Lublanie sejm ukraiński uchwalił jednogłośnie, że na uczczenie jubileuszu 40-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa utworzone będzie w „muzeum krajowem" osobne „muzeum przemysłowe". — Wśród dyskusji nad udzieleniem dodatku krajowego dla fachowej szkoły przemysłu drzewnego w Lublanie, przemawiał pomiędzy innymi także poseł narodowy prof. Szuklje i zaznaczył, że Słoweńcy nie pozwolą zbyć się tą jedną szkołą przemysłową za skasowanie gimnazjum krainburskiego, lecz żądają nadto osobnej szkoły przemysłowej w Reifnitz (dolna Kraina) i trzeciego gimnazjum z wyłącznie słoweńskim językiem wykładowym. Odważne to wystąpienie p. Szukljego przyjęła narodowa większość w sejmie hucznemi aklamacjami.

* Dzienniki półurzędowe berlińskie wykazują, że cła zbożowe nie dotykają wcale Austro Węgier, gdyż z tego mocarstwa przywożono dotąd do Niemiec tylko w najlepszym gatunku pszenicę i jęczmień, a ponieważ Niemcy nie produkują tych dwóch rodzajów zboża w najlepszym gatunku, jeno w średnim i poślednim, przeto będą i nadal najlepszy gatunek sprowadzały z Austro-Węgier. Komunikat kończy się twierdzeniem, że w najgorszym razie ucierpieć mogą na nowych cłach tylko austrjackie fabryki słodu.

* Z Poznania donoszą, że rząd pruski pozwolił, ażeby przy nauce religji w gimnazjach od seksty do tercji używany był jako język posiłkowy język polski.

* Dyrekcjom wszystkich w Królestwie Polskiem dróg żelaznych polecono, aby napisy w języku polskim na wagonach, lokomotywach, budynkach stacyjnych i w salach zniesiono natychmiast, a gdzie to jest połączone z odbijaniem tynku i nadwerężeniem murów, najdalej w ciągu 6 miesięcy. Służba bufetowa ma być ubrana w kacapskie kaftany i białe fartuchy.

* Zdradzony plan podróży carskiej przez Niemcy, który ukazał się kilka godzin naprzód z najdrobniejszemi szczegółami w jednym z dzienników hamburskich, pociągnął za sobą śledztwo sądowe i dotkliwe kary na kilku urzędników.

* Z Begradu donoszą, że opozycyjno-radykalny organ *Radical* zamieszcza odezwę Pery Theodorovicza, wzywającą kraj do obalenia rządów Risticza, zwłaszcza, iż może on na pewne twierdzić, że w takim razie stanie na czele rządu gabinet radykalny. Inni posłowie radykalni potępili tę odezwę.

* Skupczynę serbską otworzył król Milan mową tronową, w której zaznaczył jak najlepsze stosunki królestwa do innych mocarstw europejskich, a zarazem poprawne stanowisko nowego rządu, który rychło pozyskał sobie uznanie ze wszystkich stron i usiłuje obecnie zapewnić i utrwalić przyjaźń wszystkich państw dla Serbji. W sprawie rewizji konstytucji zarządził już król prace przygotowawcze. Mówiąc o finansowych stosunkach kraju zaleca mowa tronowa oszczędność bez ujmy uszczuplenia sił wojskowych. Reforma podatku jest na pomyślnym torze. Ostatecznie zaznaczył król, że Serbja wypełniła wszelkie zobowiązania przyjęte w traktacie berlińskim w sprawie ukończenia budowy linij kolejowych, łączących się z kolejami tureckiemi i bułgarskiemi. Rokowania o traktaty handlowe z Turcją i Rumunją są już rozpoczęte a z Bułgarją rozpoczną się niebawem. Króla entuzjastycznie oklaskiwano.

* *Presse* zaprzecza w sposób nader stanowczy, jakoby wśród Słowian południowych agitacja w sprawie liturgji słowiańskiej miała jakiekolwiek powodzenie.

* Rosyjski *Nord* w liście z Petersburga donosi, iż koła oficjalne tamtejsze wierzą najzupełniej twierdzeniom księcia Bismarka co do fałszowania dokumentów. Jeżeli jednak ks. kanclerz o swych intencjach chce przekonać Rosję, musi postarać się o usunięcie księcia Koburga z Bułgarji. Gdy się to stanie, znikną ostatecznie wszelkie uprzedzenia, co w obec jednomyślnego życzenia obu cesarzy jest rzeczą nader łatwą. Dość bezwzględnie występuje *Nord* przeciw Austro-Węgrom, jednakże sądzi, że obawy wyrażone w *Post* są przedwczesne. To samo pismo donosi, że car w połowie grudnia przybędzie z dworem do Petersburga. — Pogłoski o ustąpieniu Tołstoja są co raz głośniejsze, jego następcą zostać ma Manassein. Ponieważ ten ostatni jest znanym nieprzyjacielem nadbałtyckich Niemców, przeto liczyć może na silne poparcie. — Z Berlina przeczą w depeszy *Nordd. Allgem. Ztg.* pogłosce, jakoby ks. Herbert Bismark miał udać się do cara z wyjaśnieniami.

* Według zgodnych wiadomości z Paryża, najprawdopodobniej utrzyma się przy władzy dotychczasowy gabinet, z bardzo nieznacznemi zmianami. Gabinet ten bowiem jest właśnie przedstawicielem najracjonalniejszej na dziś polityki finansowej.

* Odpowiadając na życzenia prezydentów senatu i izby oświadczył nowoobrany prezydent republiki francuskiej, że żywi wdzięczność dla członków kongresu, którzy złączywszy swe głosy i wybrawszy jego, dali tem samem dowód zgody i jedności, a także pragnienia, aby spokój panował we Francji. Wielki ten dzień będzie dowodem, że reprezentanci francuskiego ludu umieją działać zgodnie. A zgodne ich usiłowania mogą naprawić konstytucję i zapewnić rządowi prawidłowy bieg spraw, dać Francji rząd stały i zdolny do zabezpieczenia swobody na wewnątrz i godności na zewnątrz i wreszcie dać Francji wszystkie te dobrodziejstwa, jakich ona po rzeczypospolitej się spodziewa.

Prezydentowi zaś budżetowej komisji p. Peytralowi powiedział, że pragnie, aby izba po utworzeniu się nowego gabinetu zawotowała pierwszą dwunastkę budżetową (to jest na styczeń), poczem pragnie ją odroczyć z powodu, że 15. bm. odbędą się wybory do senatu.

Ministrowie złożyli onegdaj wieczorem Sadi Carnotowi swoje dymisje, a on ich poprosił, aby zatrzymali swe funkcje tymczasowo.

Przed poradzeniem się z prezydentami izb i z przywódcami klubów parlamentarnych nie powezmie Sadi-Carnot żadnej decyzji co do formacji nowego gabinetu.

Krąży lista nowego ministerstwa, według której Freycinet ma zostać prezydentem ministrów.

* W jaki sposób zapatruje się urzędowa prasa na nowego prezydenta rzeczyposp. francuskiej, przekonują nas następujące głosy: *Fremdenbl.* pisze: „Nie należy wątpić, że chęć utrzymania pokoju nie opuści pałacu elizejskiego wraz z Grevym, spodziewalibyśmy się tego po Carnocie nawet wówczas, gdyby poważny sposób jego myślenia nie był znany. Jako prezydent rzeczyposp. ma on przedewszystkiem starać się o skonsolidowanie wewnętrznych stosunków i utrzymanie na wodzy takich Rochefortów, Deroulédów, Baslych etc."

Presse: „W Carnocie otrzymała Francja za naczelnika męża uznanej prawości, czy jednak wybitne jego talenta kwalifikują go również na męża stanu — to przyszłość okaże. Dotychczas był on zdecydowanym republikaninem, ale nie szedł na oślep, namiętnie, nie wiązał się bezwzględnie ze stronnictwem jakiemś. Wśród dzisiejszych stosunków wybór ten uważać należy za bardzo trafny i szczęśliwy — dla monarchistów jest on stanowczą porażką."

W. Allg. Zeitung: „Polityczna bezbarwność dotychczasowa Carnota, jest najwybitniejszą cechą, a zarazem najlepszem poleceniem. Sadi Carnot wierny syn swej ojczyzny, wstąpi prawdopodobnie w ślady Grevy'ego, do którego jest podobny tak co do siły zasad republikańskich, jak co do czystości charakteru. Obaj to ludzie wolni od karygodnych namiętności."

N. fr. Presse: „Konstytucja republikańska została znakomicie wzmocnioną, skoro tak szybko przebyła niebezpieczną krizis. Ale dalszy jej wzrost zależy od samych republikanów. Carnot będzie niewątpliwie pamiętał o testamencie Thiersa: „Rzeczpospolita albo będzie konserwatywną, albo przestanie istnieć".

* *Times* pisze: „Jeszcze nigdy nikt nie obszedł się tak brutalnie z królewskim rodem, pogrążonym w nieszczęściu, jak to uczynił ks. Bismark przez rzucenie potwarzy na Orleanów, że fałszowali dokumenta. Może tego bardzo pożałować.

* Według doniesienia z Rzymu w kołach dyplomatycznych, parlamentarnych i dworskich żywo dyskutują nad wielce możliwą wkrótce restauracja Orleanów. Dynastja pomimo pokrewieństwa z rodziną Bonapartych, sprzyja Orleanom, bo przez nich ma nadzieję zbliżyć się do Watykanu. Jest projekt ożenienia następcy tronu z córką hr. Paryża.

* Przyjmując deputację z izby deputowanych przynoszącą mu adres oświadczył król Humbert w pierwszym rzędzie swoje ubolewanie z powodu straty Depretisa, który złożył koronie tak znakomite usługi, przyczem też zaznaczył współudział w rządach patrjoty Crispiego. Następnie podniósł potrzebę silnej organizacji wewnątrz kraju, nabycie koniecznej powagi i korzystną polityki zewnątrz granic Włoch.

* W kołach dyplomatycznych tureckich panuje wielkie zadowolenie z powodu rzekomych fałszerstw, wykrytych przez księcia Bismarka; rząd turecki mniema, że w skutek tego odkrycia pozbędzie się z łatwością księcia Koburga z Bułgarji i że jeżeli okaże się prawdziwem, iż Orleanie brali udział w fałszerstwie, to mocarstwa będą zmuszone zawezwać Koburga do opuszczenia Bułgarji.

* Klub włościański na onegdajszem posiedzeniu uchwalił: Uwagi pp. Struszkiewicza i Płazińskiego o szykanach władz skarbowych przedstawić p. Jorkaschowi i min. Dunajewskiemu, wniosek p. Bobczyńskiego o nieściągalności długów za wódkę należycie wystylizować, poprzeć wniosek p. Madeyskiego o reformie postępowania sądowego w sprawach niespornych. P. marszałek uwiadomił, że i komisja drogowa przeciwną jest przeprowadzeniu zmian w ustawie drogowej w bieżącej sesji, natomiast jest za dyskusją w pełnej izbie nad zarzutami przeciw tej ustawie, bo byłoby to skutecznem wyjaśnieniem. (*Bardzo słusznie!*) Uznano natomiast za pożądane wydanie osobnej instrukcji wykonawczej w ramach noweli drogowej dla wsi i miasteczek P. Merunowiczowi, jako referentowi, w porozumieniu z dr. Zollem, polecono wypracować umotywowane sprawozdanie o stanowisku, jakie wypada zająć kołu posłów włościańskich w obec żądań zmiany noweli drogowej, w duchu powyższych zasad. Rezultat ten uważamy za bardzo pocieszający objaw.

* Sofji donoszą, że nieporozumienia powstałe w sobranju mogą łatwo doprowadzić do rozdziału większości na trzy frakcje i do osłabienia stanowiska gabinetu. Byłemu prefektowi Ruszczuku Mantow'owi, który się zbliżył do Radosławowa udało się pozyskać część deputowanych wschodnio-rumelijskich i mahometańskich.

Zwolennicy Stambułowa starają się izolować Mantowa i spodziewają się, że się to uda, konserwatyści także niezupełnie trzymają ze Stambułowem, skutkiem czego mówią już o przesileniu ministerjalnem. Gdyby konserwatyści przyszli do steru, wówczas stronnicy Cankowa zbliżyliby się do nich. Charakterystycznem jest, że już mówią o gabinecie Radosławowa, zapewniają jednak równocześnie, że tenże zgodziłby się na złożenie gabinetu tylko pod warunkiem, gdyby książę rozwiązał sobranje i rozpisał nowe wybory.

* Wielu emigrantów bułgarskich, przebywających na terytorjum rosyjskiem, wystosowało do księcia podanie z prośbą o amnestję. Przedstawiają swoje rozpaczliwe położenie i żałują, że padli ofiarą rosyjskich intryg. Na przyszłość zaprzysięgają wierność.

Oświadczenie Orleanów.

Berlin 4. grudnia.

Sygnalizowane nam telegraficzne oświadczenie Orleanów w *Gazecie Kolońskiej* brzmi:

Panie dyrektorze! W numerach z dnia 23 i 24. listopada wypowiedziałeś ciężkie oskarżenie, że sfałszowane dyplomatyczne dokumenta, mające wywołać wojnę, przedłożone zostały cesarzowi Rosji i że pierwotnem ich źródłem był dom Orleanów.

W numerze z 26. list. wypowiedziano zdanie, iż członkowie tego domu przyłączyli się do stronnictwa europejskiego wojennego, ażeby cara rozdrażnić przeciw ks. Bismarkowi. Ufny w pańskie poczucie sprawiedliwości, zwracam się do pana z prośbą o przyjęcie do wiadomości skonstatowanie, że 1. żaden z książąt, którzy mają zaszczyt nosić nazwisko Orleanów, a których głową jest Jego królewska Wysokość hr. Paryża, nie uczestniczył ani pośrednio, ani bezpośrednio w czynnościach odkrytych przez pana, 2. że książęta ci obcy są najzupełniej wypadkom, których widownią jest półwysep bałkański. Pozwól pan wreszcie wyrazić sobie zapewnienie szczególniejszego uszanowania. *Edward Bocher*, członek senatu, pełnomocnik książąt Orleanów.

Ponieważ tu Orleane wypierają się Koburga jako stojącego nie pod władzą hr. Paryża przeto *Köln. Ztg.* dodaje do tego oświadczenia:

„Oświadczenie to otrzymujemy w chwili gdy najbardziej wpływowy członek domu Orleanów księżna Klementyna córka króla Ludwika owdowiała księżna Koburg udała się do bułgarskiej stolicy, ażeby utrzymać na zajętem stanowisku swego syna wbrew woli największego i najbardziej do wojny gotowego mocarstwa, wbrew zresztą traktatowi berlińskiemu.

Gdzież tedy właściwa dźwignia wojny, jeżeli nie w stosunku Bułgarji do Rosji? Księżniczka z domu Orleanów dla zadość uczynienia swej macierzyńskiej dumnie pracuje nad wywołaniem wojny nie zastanawiając się nad tem, że to jej działanie zaleje krwią Europę. Czy i jej wypierają się Orleani? Księżniczka ta i książę mają wprawdzie niemieckie nazwisko ale są Orleanami. Gdyby książę Ferdynand, czuł się księciem niemieckim nie byłby szedł do Bułgarji wbrew woli głowy domu t. j. wbrew zakazowi ks. Ernesta Koburga...

„Zaiste nawet u swych zwolenników nie znajdą ks. Orleani wielu takich, którzy uwierzyliby w ich zaprzenie.

„*Köl. Ztg.* nie twierdziła i nie twierdzi jakoby książęta Orleani byli fałszerzami dokumentów. Takie twierdzenie byłoby śmieszne. Ale jest dosyć nieuczciwych ludzi w różnych stolicach, którzy się dopuścili takowych w interesie Orleanów, ażeby doprowadzić do krwi rozlewu. Wynik śledztwa okaże niebawem przed całym światem, kto był winien..."

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 5. grudnia. *Pol. Corr.* donosi, iż w sprawie cła i premij spirytusowych i od cukru, Niemcy poczynią monarchji austro-węgierskiej różne koncesje.

Budapeszt 5. grudnia. Dotychczasowe badania komisji ustanowionej dla sprawy Pulszky'go wykazały zupełną tegoż niewinność.

Budapeszt 5 grudnia. Wiadomość o ustąpieniu intendanta Keglevicha wywołała powszechnie bardzo dobre wrażenie.

Berlin 5. grudnia. Rezultat śledztwa w sprawie sfałszowanych dokumentów ukończony. Carowi przesłany zostanie wynik tegoż.

Paryż 5. grudnia. Po odbytym kongresie gratulowali Carnotowi prezydenci izby i senatu. Carnot podziękował za wybór i rozwinął program w myśl utrwalenia republikańskiej formy rządu.

Wczoraj wprowadził się Carnot do pałacu elizejskiego. Grevy złożył mu wizytę. W Paryżu najzupełniejszy spokój. Prowincja zadowolona z rezultatu wyboru.

Belgrad 5. grudnia. Wczoraj w południe otwartą została skupczyna, odczytaniem mowy tronowej.

Rzym 5. grudnia. W Fuscaldo i Bisignano dało się czuć onegdaj gwałtowne trzęsienie ziemi. W Fuscaldo nie ma żadnej szkody, Bisignano całkiem zburzone, 20 osób zabitych, ludność mieszka pod gołem niebem.

Wiedeń 5. grudnia. Giełda ustalona. Akcje kredytowe 279·70.

Wiedeń 5. grudnia. Cesarz udaje się dziś do Gödöllö.

Przybył tu dziś Ristow pasza, adjutant jen. sułtana Abdul Hamida.

Paryż 5. grudnia. Przed domem Sadi Carnota zebrali się robotnicy z trójkolorowym sztandarem i odśpiewali „Marsyljankę." Carnot podziękował i dodał: „Zachowując spokój, staniecie się godnymi republiki!"

Wszystkie warstwy ludności prześcigają się w owacjach dla Carnota i jego rodziny. Po wyborze w Wersalu przystąpił doń sędziwy ojciec i uściskał go wśród ogólnego wzruszenia.

Prawie całe dziennikarstwo zadowolone jest z wyboru.

Flourens przyjmował rosyjskiego i niemieckiego ambasadora, którzy oświadczyli zadowolenie rządów swoich z wyboru prezydenta.

Paryż 5. grudnia. Sadi Carnot powiedział do redaktora *Independance belge*, iż rząd jego starać się będzie o spokój na zewnątrz, a porządek na wewnątrz.

Londyn 5. grudnia. *Times* uważają wybór Carnota jako tryumf pokoju.

Standard donosi, że Kalnoky nazwał w obec korespondenta jego wybór Carnota wielce zadowalającym.

Berlin 5. grudnia. Komisja złagodzi prawdopodobnie zbytnią uciążliwość ceł zbożowych, uczyni to może także parlament pełny.

Wiadomość o podróży do Petersburga Herberta Bismarka, który miał rzekomo odwieźć carowi dokumenta sfałszowane, jest nieprawdziwą.

Berlin 5. grudnia. Wybór Carnota witają dzienniki z wielkiem ukontentowaniem.

Petersburg 5. grudnia. Pisma panslawistyczne wyrażają radość z powodu klęski „niemieckiego niewolnika" — Ferry'ego.

Wiedeń 5. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·47. Owies 5·73. Kukurudza 6·29. Żyto 6·05.

Na targ tutejszy przepędzono wołów ogółem 3.548, między temi galicyjskich 790 i płacą je po 54—62 zł.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. grudnia 1887 r

HOTEL ŻORŻA. M. Bogdanowicz, z Kopowa. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. U. Polko, z Żółkwi. T. br. Christiani. z Trzciany. W. Niezabitowski, z Łanek. T. Morawski, z Kujdaniec. A. Schlesinger, z Wiednia

HOTEL FRANCUSKI. J. W. Mickiewicz, z Prusinowa. A. Mizerski, z Bilcza. H. Karaszniewicz, z Bełza. J. Chądzyński, z Kornelowic. J. Felgenhauer, z Wiednia. V. Gerlach, z Wiednia. F. Scheib, z Pragi. E. Steiner, z Wiednia. L. Langer, z Wiednia. H. Holder, z Wiednia.

NADESŁANE.

Dawniej naiwność w sztuce i w życiu,
W kwiatkach się polnych kochała;
Dziś się lubuje w modnem okryciu
O toaletę bardziej jest dbała!

A więc co tylko Nelken, Rohatyn
Albo też Rochmes ma blada
Koronki, dżety, jedwabie, atyn
W badawcze oczko wnet wpada

A ile czasu na wyborze spłynie
Czy jej w tem dobrze czy ładnie?
To się osądzić nie da w godzinie,
Czasem dnie stracić wypadnie.

Lecz szkoda czasu! sprawiedliwy sędzia
Te zawsze wypowie słowa:
Temu czy tej — na nieba!
U kogo szyjka taka łabędzia
A buzia taka piękna różowa —
Żadnych koronek nie trzeba.

744 Z niewydanych pieśni p. t. Ptaki do ludzi.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. Grudnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	265 75	266 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	218 —	221 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 25	96 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 85	101 85
Tow. kredyt. galic. 4-proc w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	96 15	97 15
Tow. kredyt galic. 4-proc. w. a 56 l.	90 50	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 4½% „ w „	46 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 93	10 03
Półimperjał	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 65	62 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 0	22 50
„ węgierskie banku kredytowego	286 —	284 25
„ Banku anglo-austrjackiego	111 50	110 25
„ Unionbanku	206 75	211 —
„ kolei Karola Ludwika	206 25	206 75
„ kolei północnej	258 50	256 75
„ kolei południowej (Lombardy)	85 50	88 50
„ kolei Alföldzkiej	178 —	177 50
„ kolei państwowej	222 70	221 75
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	220 —	219 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 —	159 50
Losy komunalne wiedeńskie	138 75	138 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 —	167 75
Losy regulacji Cisy	123 70	123 40
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 90	220 90
Renta węgierska złota 4 proc.	99 90	99 80
Akcje Bankvereinu	91 50	90 20
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 11
Losy premjowane węgierskie	125 —	124 75
Akcje kredytowe	279 90	278 80
Akcje kolei Karola Ludwika	206 50	206 50
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 96	9 95
Berlin, dnia 5 Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	452 —	450 95
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	88 65
Austrjackie banknoty	161 85	161 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	146 —	142 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 —	58 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	8·05) p. m.	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	2·25) p. m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·25		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·30	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·35	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35) Poc. mięsz.	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kilka obrazów świętych (oleo-druków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Nauczycielka, Polka, wszechstronnie wykształcona, posiadająca obok nauk szkolnych, obce języki i muzykę, poszukuje posady. Wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego." 470

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Pryszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Rok założenia 1878. Gwarancja lat 10. Fortepian nowy Hamburgera — oraz Pianino niemieckie, także przegrany flügel Schnabla, bardzo tanio do nabycia A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.

Rok założenia 1878. Gwarancja 10 lat. Fortepiany nowe Hamburgera i Schnabla, oraz Pianina niemieckie, także przegrany flügel Schnabla, bardzo tanio sprzedaje A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka (dom własny l. 26). 471

Rutynowany Ekspedytor po-cztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy**, przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Korespondencja prywatna.

Do A…. 473

Byłem słaby, obecnie już lepiej się mam — pragnąłbym jak najrychlej zobaczyć Cię, co możliwie w tych dniach nastąpi. *On.*

Tęsknoty i żalu za Tobą nie mogę opisać! — a kiedy powrócisz z S…. odpowiedź koniecznie! co się z Tobą dzieje? błaga Cię Twój *Gustaw.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.